Nr. 170 Kraków, wtorek 6 sierpnia 1918. Rocznik XXVII.

4 K miesięcznie z odsyłką
(bez odsyłki K 3·50).
W Niemczech miesięcznie 4 m.
Cena numeru pojedynczego 20 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Dalszy odwrót Niemców na froncie Soissons—Reims.

Wojna bolszewików z koalicyą. — Soissons w rękach Francuzów. — Wyrok w procesie turyńskim.

Nad Aisne i Vesle.

Drugi okres akcyi francuskiej. — — Uderzenie 1 sierpnia. — Zajęcie Soissons i Fismes. — Niemcy na linii Aisne-Vesle. — Odwrót niemiecki z nad Ancre. — Horoskopy „Voss. Ztg.“ — — Głos „Arbeiter Ztg.“

Wielka walka ruchowa między Soissons a Reims trwa dalej.

przewiduje kapitan Salzmann, fachowy krytyk wojskowy „Voss. Ztg.“:

„W jakimkolwiekbądź okresie czasu musi się rozwinąć nowa, olbrzymia walka w tym odcinku (Soissons—Reims, Red.).

To nie wyklucza jednak tego, że

dalszej części rozstrzygnięcia szukać się będzie w innem miejscu frontu bojowego

przy pomocy podobnych, wielkich walk.

Kto ma inicyatywę w swych rękach, ten napewno będzie próbował wykonania taki manewr, aby rezerwy nieprzyjacielskie związać w punkcie przez siebie samego wybranym.

System ten jednak może zajść tak daleko, że wskutek szczególnie nadspodziewanych rezultatów jednego z ataków pobocznych, **może dojść tam do wielkiego rozstrzygnięcia.** To jest istotą prowadzenia wojny. **Dlatego też możemy właściwie oczekiwać wielkiego ataku Anglików między Amiens a morzem“.**

Ten sam kapitan Salzmann pisał 2 b. m. o sytuacyi między Soissons a Reims:

„Jeśli Fochowi udałby się przełom w dolinie Vesle i Aisne — **to nad wojskiem niemieckim zawisła katastrofa.** Masy wojsk wysunięte między **Soissons a Reims zostałyby zgniecione** i zniesione, **a Fochowi byłby się udał manewr, którego napróżno szukano w wielkiej bitwie nad Aisne w 1917 r., t. j. podważenie frontu niemieckiego, zwinięcie go ku północy, przez co umożliwionoby marsz koalicyi w kierunku na dolinę Mozy, Namur-Leodyum-Akwizgranu i wymuszonoby rozstrzygnięcie.**

Z prasy austryackiej przytaczamy głos „Arb. Ztg.“, zresztą bardzo charakterystyczny:

„Wielki sukces moralny, wytworzony poprzedniemi trzema wielkiemi ofenzywami wiosennemi **został wyrównany. Samopoczucie Francuzów podniosło się znacznie, gdyż mają dziś wodza, którego imię budzi zaufanie.** Nadzieje niemieckie, że militarny ich sukces na zachodzie zakończy wojnę, nim nadejdą wojska amerykańskie, zawisła w niepewności“.

Bilans związków zawodowych za r. 1917.

Sprawozdanie komisyi związków zawodowych w Austryi za rok 1917 świadczy, jak mimo wojny, która porwała setki tysięcy członków, organizacye związków zawodowych, rozwijają się i stale od pewnego czasu wypełniają ubytek, zbliżając się powoli do stanu z czasu przedwojennego.

W r. 1913 związki zawodowe liczyły 415.195 członków. Z końcem 1914 r. liczba ta spadła do 240.681, każdy nowy przegląd wojskowy wydzierał organizacyom nowe dziesiątki tysięcy: przy końcu 1916 r. liczba członków wynosiła tylko 166.937. Ale odtąd nastąpił zwrot na lepsze: ostatnie **sprawozdanie za r. 1917 wykazuje już 311.068 członków.**

Wojna wywołała także zmiany w składzie organizacyi, a mianowicie w wydatnej mierze weszły do niej kobiety. Przed wojną należało do organizacyi 42.979, z końcem zaś 1917 — 79.002 kobiet.

Najsilniejszy udział w rozwoju organizacyi

przypadł robotnikom metalowym.

Liczba zorganizowanych członków z 29.621 podniosła się na 107.018, a więc jest to przyrost o 261 proc.

Liczba zorganizowanych górników wynosi 14.673 (wobec 5968), kolejarzy 55.061 (wobec 37.747 z lat poprzednich).

Sprawozdanie nie podaje dokładnie ilości członków według narodowości. Nakład niemieckich pism fachowych wynosi 281.600, czeskich 47.200, polskich z 7450.

Z liczbą członków

wzrosły i dochody.

Wynosiły one w r. 1916 4.6 mil. kor., w r. 1917 5.9 milionów kor., wydaki wzrosły z 4.5 na 5.2 miliony. Majątek związków zawodowych liczył z końcem 1917 r.

16,628.000 koron.

Wydatki na wsparcia dla bezrobotnych wynosiły w r. 1917 tylko 200.000 (wobec 3 milionów w r. 1914), oczywiście tłumaczy się to tylko nadzwyczajnymi warunkami wojennymi, które usunęły brak pracy, po wojnie czeka na tym polu związki zawodowe bardzo wielkie zadanie.

O odbudowę powiatu krakowskiego.

Jednym z pierwszych powiatów w Galicyi, który dotkliwie podczas wojny ucierpiał, był krakowski. Cały szereg wsi znikł prawie z powierzchni ziemi. Chłop wraca do swej wsi i nie może znaleść miejsca, gdzie stała jego chata. Zadaniem Centrali odbudowy Galicyi jest więc zaprojektowanie planu takiego, by odpowiadał i potrzebom gospodarskim i charakterowi polskiej wsi — nadto sfinansowanie odbudowy.

Do pracy tej trzeba odnosić się z miłością, pracę tę trzeba traktować, jako ideową — a nie tylko jako sposobność do reklamacyi od służby wojskowej, lub dodatek do emerytury. Niestety brak u nas ludzi takich. Jednym z niewielu jest arch. Krzyżanowski, kierownik krakowskiej ekspozytury, który o odbudowie powiatu krakowskiego wygłosił odczyt w Towarzystkie technicznem w ostatni piątek. A większość, to ludzie starzy, nadający się raczej do muzeum austryackich biurokratów, ktorzy odbudowę traktują, jako jeden „kawałek“ do załatwienia. Dzięki brakowi odpowiednich ludzi szwankuje wiele, czemu można zaradzić. Tak np. wobec rządu operowano ciągle liczbą 500 zniszczonych chat w rej. fortecznym, gdy tymczasem przy pracy architekt Krzyżanowski znalazł nie 500, a blisko 1500 zniszczonych budynków gospodarskich — w jednym powiecie krakowskim. Dodajmy do tego krzywdę. która straty okolicznych gmin chce podciągnąć pod ustawę o świadczeniach wojennych, więc nie chce uznać odszkodowania, a jeśli uznaje, to w cenach, jakie były w r. 1914 — to przedstawi się nam góra trudności, na którą napotykają ludzie z zapałem odbudowie się oddający. Rząd nie da jednego automobilu, nie przyznaje węgla cegielniom, które przygotowane są na wielką produkcyę (np. w Zielonkach), kolej nie daje dość wagonów na przewóz materya-

łów. Ekspozytura krakowska odbudowy Galicyi żąda 15 milionów koron na zakupno materyałów do odbudowy — rząd daje... półtora. W tych warunkach praca jest bardzo trudna. Marzeniem techników polskich jest też wybudowanie w każdej wsi... jednej wzorowej zagrody włościańskiej dla przykładu. I nic w tem dziwnego.

Podczas gdy Prusy wschodnie w których zniszczonych zostało 31 tysięcy budynków wogóle, dostały na odbudowę w r. 1915 400 milionów marek, w Galicyi zniszczonych zostało przeszło pół miliona budynków (z tego 300 tysięcy na wsi), a na odbudowę rząd kapie tysiącami koron w roku 1917 i doszło już... do 200 milionów. Cóż za różnica. Co ten budowniczy kupi dziś za korony? Przed wojną dachówka kosztowała koron 80 (za tysiąc) dziś kosztuje 800 koron. Żeby ten rząd jeszcze dał te 200 milionów jako odszkodowanie lub subwencyę, resztę dodałby chłop, który ziemię kocha i na niej chce zostać pod dachem. Ale rząd pożycza! Jedna zmiana konstelacyi politycznej, a Austrya zażąda zwrotu pożyczki. Zwrot ten zaś może nastąpić w czasie, gdy korona wartać będzie koronę. Współdziałać musi więc z technikiem działacz polityczny.

Jak biurokratyczne mumie psują wiele w Centrali, tak znów dobre intencye centrali paraliżują w Wiedniu tacy politycy, jak np. eks-minister Długosz. Gdy szef departamentu technicznego centrali r. dw. Ingarden zażądał 13 tysięcy koron przeciętnie na odbudowę zagrody włościańskiej, p. Długosz oświadczył, że wystarczy... koron 5000. Po długiej walce ministerstwo uznaje 6 tysięcy K. Kto wie, co dziś kosztuje cegła (na podbudówkę i słupy tylko), ile drzewo — ile dowóz materyału do miejsca budowy, ten tą szczodrobliwością rządu jest przerażony.

Kapitaliści austryaccy w parze z rządem chcą produkcyę galicyjskich cegielni zredukować, chcą doprowadzić do tego, by tych 15 miliardów cegły, które będą do odbudowy Galicyi potrzebne, wyprodukowały zachodnie kraje Austryi. Koleje odmawiają ciągle Centrali usług. Tak np. w Żurawicy przygotowanych było w r. 1917 w maju 1200 domów gotowych — a dotychczas zaledwie połowa z wielkim trudem mogła być przewieziona. Z kolejowej stacyi też nie ma czem przewieść tych domów. Nie zapomnijmy przecież, że z miliona koni, jakie miała Galicya przed wojną, zostało dziś tylko 100 tysięcy zaledwie.

Zaiste przerażającym jest obraz tej odbudowy. I mimo woli nasuwa się pytanie, co czynić, aby kraj nasz zniszczony wrócił do normalnego wyglądu? Odpowiedź na to pytanie da sobie tylko jasno proletaryat polski. Tu trzeba przeprowadzić walkę polityczną, która całą atmosferę, w jakiej żyjemy oczyści. Potem dopiero szlachetne usiłowania Krzyżanowskich i Czaplickich nie pójdą na marne. Proponowane w dyskusyi nad referatem arch. Krzyżanowskiego ustawy przez r. m. Romanowskiego lub ułatwienia dowozowe przez r. Regiaca, to nawet nie są półśrodki. Ten węzeł gordyjski, którego jednym ze splątanych szurów jest opasany nasz tak strasznie zniszczony kraj — trzeba umieć przeciąć. bd

Proces socyalistów w Turynie.

W procesie o zaburzenia w Turynie (z sierpnia 1917) zapadł już wyrok. Sąd wojskowy uznał oskarżonych winnymi zdrady pośredniej i skazał Barberisa na 6 lat i 1 miesiąc więzienia, Avezzanę na 4 lata, Serratiego na 3 lata i 9 miesięcy, Pianezza, Guidice i Dalberto otrzymali po 3 lata i jeden miesiąc. Innych oskarżonych uwolniono.

Przed ogłoszeniem wyroku oskarżeni oświadczyli, że nie mieli zamiaru popełniać zdrady kraju, lecz tylko dążyli do zrealizowania haseł socyalistycznych. Po odczytaniu wyroku rozległy się okrzyki: Niech żyje socyalizm! Słuchacze zarzucili skazanych czerwonymi goździkami.

Z ostatniej chwili.

PARLAMENT WE WRZEŚNIU.

Jak się „Morg. Ztg." dowiaduje, została Izba posłów zwołana na krótką sesyę na 18 września celem załatwienia przedłożeń podatkowych, już obecnie przedyskutowanych. Komisya budżetowa zbierze się 11 września dla ostatecznego powzięcia uchwał co do tych przedłożeń.

SANKCYA WĘG. REFORMY WYBORCZEJ.

Prezydent gabinetu węgierskiego dr Wekerle był wczoraj na audencyi u cesarza i przedłożył monarsze do sankcyi nowo uchwaloną reformę wyborczą.

KOALICYA W WOJNIE Z RZĄDEM SOWIETÓW.

„Zuericher Post" donosi, że rząd sowietów ogłosił publicznie, że między Wielką Brytanią a Rosyą zaistniał faktyczny stan wojenny.

„Prawda" donosi: Krążowniki angielskie ostrzeliwują Archangielsk.

Według oficyalnej wiadomości, Anglicy obsadzili Onegę. Onega znajduje się w odległości 150 wiorst na zachód od Archangielska.

„Izwiestia" podają, że wyspa Mudjuk padła po obronie. Jedna bateria została zniszczona ogniem działowym angielskiego krążownika. Wojska sowietów cofnęły się w kierunku Archangielska.

TAJNY UKŁAD JAPOŃSKO-ROSYJSKI?

C. k. Biuro kor. donosi z Moskwy:

Pojawił się tutaj pierwszy numer nowego pisma „Mir", organu pacyfistów, które ogłasza **część tajnego traktatu rosyjsko-japońskiego** z dn. 3 lipca 1915, **przeciw Anglii i Ameryce**. Zadaniem traktatu jest ochrona Chin przed panowaniem jakiegokolwiek obcego mocarstwa. Traktat obowiązuje do roku 1921. Tytuł jego brzmi: **„Tajny traktat między Rosyą i Japonią, podnoszący się do zbrojnej wspólnej interwencyi przeciw Ameryce i Anglii na dalekim wschodzie przed latem roku 1921"**.

Wielka katastrofa kolejowa pod Oświęcimiem.

Straszliwa katastrofa kolejowa pod Oświęcimiem, która swymi rozmiarami przewyższa wszelkie katastrofy kolejowe od lat ostatnich, wstrząsnęła uysłami całego miasta. Już od wczesnego ranka 3 b. m. chodziły po Krakowie głuche wieści o potwornym wypadku. Dopiero jednak późnym wieczorem nadeszły do Krakowa szczegółowe dane o przebiegu, które tu dziś podajemy:

Około dwa kilometry przed wjazdem na stacyę Oświęcim znajduje się most kolejowy na Wiśle, zaś między mostem a stacyą stoi sygnał odcinkowy, wskazujący, czy wjazd jest wolny, czy zamknięty. W nocy z 2 na 3 b. m. przybył z Krakowa **pociąg towarowy Nr. 76 i zatrzymał się przed sygnałem wskazującym „stój"**. Po jakimś czasie pozwolono mu ruszyć z miejsca.

W tej chwili nadjechał pociąg mieszany Nr. 62. Maszynista tego pociągu, widząc niebezpieczeństwo, **chciał wstrzymać gwałtownie swój pociąg,** składający się z 13 wagonów osobowych oraz 48 towarowych. I rzeczywiście osobowe wagony, idące tuż za lokomotywą zatrzymały się, jednakowoż siła pędu wozów towarowych była tak wielką, **że wysadziła z szyn wagony osobowe, które przełamały baryerę mostu; z nich cztery runęło w nurty Wisły, a trzy zawisły w powietrzu.**

Wśród pasażerów, składających się przeważnie z żołnierzy urlopników i ubogiej ludności, **powstał nieopisany tumult.** Płacz, krzyk, wołania o ratunek mieszały się naprzemian **z łomotem osuwających się w nurty Wisły wagonów.**

Na miejsce katastrofy zawezwano telegraficznie pociągi ratunkowe z Krakowa, Bielska i Dziedzic, które też w krótkim czasie zjawiły się na miejscu.

Rozpoczęto akcyę ratunkową. Z wagonów wiszących w powietrzu wydobywano rannych. Sprowadzono z Witkowic windę, celem podniesienia zatopionych wagonów, w których zapewne znajduje się kilkanaście trupów.

Opatrzonych ciężko rannych wysyłano pociągami ratunkowymi do szpitali do Krakowa i do Bielska.

Całkowitych rozmiarów katastrofy nie zdołano dotychczas stwierdzić. Są one przypuszczalnie większe, niż się pczątkowo spodziewano.

Na miejsce katastrofy przybyła komisya śledcza. Dotychczas nie zdołano ustalić winnych wypadku.

KRONIKA.

Kraków, poniedziałek 5 sierpnia.

ROCZNICA PIŁSUDSKIEGO. Staraniem Komitetu obywatelskiego Polek odbędzie się dn. 6 sierpnia (we wtorek) jako w czwartą rocznicę wymarszu w pole Strzelców pod wodzą komendanta Piłsudskiego nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów o godz. 10 rana.

KRAKÓW BEZ WODY. Dziś w nocy pękła na Zwierzyńcu główna rura wodociągowa, zaopatrująca całe miasto. Kraków został bez wody. Rozpoczęto natychmiast akcyę, celem naprawy uszkodzonej rury, jednakowoż z powodu braku robotnika i rozmiarów pęknięcia przewodu postępuje ona bardzo powoli. Wezwano pomocy wojskowej. Przed jutrem nie należy liczyć na dopływ wody do mieszkań.

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW KRAKOWSKIEGO KONSUMU ROBOTNICZEGO odbędzie się w poniedziałek 5 sierpnia o godz. 7 wieczorem przy ul. Dunajewskiego 5, III p. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie z działalności, 2. Wybory Dyrekcyi i Rady Nadzorczej, 3. Wnioski. Wstęp na salę za okazaniem legitymacyi konsumowej.

KRAJOWA KONFERENCYA MASZYNISTÓW KOLEJOWYCH odbywa się dzisiaj w Krakowie, w lokalu przy ul. Dunajewskiego 5.

PRAWO DO ZASIŁKU A ZDOLNOŚĆ DO PRACY ZAROBKWEJ. Komisye zasiłkowe odmawiają wbrew ustawie zasiłku osobom, które ukończyły czternasty rok życia, motywując odmowę tem, że mogą same na swe utrzymanie zapracować.

Otóż c. k. min. obr. kraj. reskryptem z dnia 6 lutego 1918 polecił przypomnieć z całym naciskiem powiatowym komisyom zasiłkowym, że zarobek własny, który uprawniona osoba uzyska po powstaniu jej prawa do żądania zasiłku, nie ma żadnego wpływu na dalsze istnienie tego prawa. Mogą więc i osoby po 14 latach życia otrzymywać zasiłki.

NOWA TARYA DOROŻKARSKA. Zgromadzenie właścicieli dorożek ułożyło nową taryfę, motywując podwyższenie jej trudnością utrzymania koni i drożyzną paszy. Taryfa ta została przyjęta. Według niej za kwadrans jazdy w obrębie miasta należy się dorożkarzowi 5 K, w nocy 7 K. Ponadto wysokość należytości kursu z dworca zależy od ilości osób i bagaży.

Nowa taryfa nie obowiązuje kursów poza miasto. W tym wypadku obowiązuje umowa z gościem.

SPRAWA PROF. BUJWIDA. „Nowe Słowo" dowiaduje się iż w dniu 7 lipca senat uniwersytetu Jagiell. uchwalił w związku z aferą wojskową z r. 1915 zaproponować zwolnienie prof. Bujwida z katedry hygieny. Prof. Bujwid wniósł rekurs do ministerstwa oświaty.

OFIARY NA PÓŁKOLONIE DLA DZIECI. Funkcyonaryusze fabryki cementu w Górce (koło Trzebini) za inicyatywą szefa biura p. Dębskiego, złożyli 188 kor. na półkolonie dla dzieci w Trzebini. Za tę ofiarę tak inicyatorowi jak i ofiarodawcom składa Komitet półkolonii w Trzebini serdeczne podziękowanie.

PÓŁ MILIONA KORON NA RAZIE wydobyli posłowie scyalistyczni na pożyczki w wojennym zakładzie kredytowym przedewszystkiem dla robotników krakowskich. Jest to niestety bardzo mało, bo podań wpłynęły już tysiące, a gdzież reszta kraju?

DNI BEZTYTONIOWE. „Berl. Tagblt." donosi, że w Niemczech wyczerpały się już zupełnie zapasy tytoniu zagranicznego, a tytoniu rodzimego nie można się spodziewać przed końcem roku. Karty na tytoń, po złych doświadczeniach w Austryi, wprowadzać się nie będzie, natomiast wprowadzi się kilka dni beztytoniowych w tygodniu.

PROCES MALVY'EGO. W procesie Malvy'ego prokurator cofnął oskarżenie przeciw Malvy'emu o zdradę stanu, a podtrzymał oskarżenie o współwinę w buntach przez propagandę pokojową.

I TAM SKARŻĄ SIĘ NA DROŻYZNĘ! Korespondentki pisma paryskiego „La nouvelle mode" skarżą się na drożyznę. Tenże żurnal w dziale anonsów podaje ogłoszenie o płaszczach nieprzemakalnych z jedwabiu, „cachemire satin", popeliny, gabardyny itd. Kupon na płaszcz i patron do kroju kosztuje **60 fr.** Są również anonse **o pończochach po 8—10 fr.** (natomiast nikt nie ogłasza o podszywaniu stopy), **bucikach z wysoką cholewką po 43 franków, pantofelkach Louis XV po 15—25 fr.** i perfumach firm znanych po cehach prawie przedwojennych. **I to ma być drożyzna!**

ODZNACZENIE WODZA AMERYKAŃSKIEGO. „Agence Havas" donosi: Głównodowodzący wojsk amerykańskich, gen. Pershing, został odznaczony wielkim krzyżem francuskiej legii honorowej.

KOGO NIE WZRUSZĄ DO ŁEZ, W KIM NIE WZBUDZĄ szeregu poważnych refleksyi losy biednej „Violetty", wspaniałego 6 aktowego dramatu, osnutego według słynnego romansu Aleksandra Dumasa? Usilnym zabiegom dyrekcyi popularego kinoteatru „Sztuka" przy ul. św. Jana udało się uzyskać to arcydzieło wystawy i ostatni wyraz sztuki włoskiej, jako główną atrakcyę na kilka najbliższych dni. Rolę tytułową kreuje światowej sławy artystka Francesca Bertini, znana ogólnie pod zaszczytnem mianem „Damy kameliowej". Nie mniejszą atrakcyę stanowi także podkład muzyczny „Violetty" w wykonaniu orkiestry, w skład której wchodzą najlepsi polscy muzycy. Program dopełnia szereg obrazów aktualnych z natury.

Listy warszawskie.

Zakończenie sesyi Rady Stanu. — Zajście z biskupem Łosińskim. — Represye.

Warszawa, 2 sierpnia.

Największem zainteresowaniem cieszą się u nas wypadki na zachodnim froncie, każdy bowiem rozumie, że od ich dalszego rozwoju zależy i dalszy los kraju. To też więcej obchodzą ogół politykującej publiczności ostatnie komunikaty niemieckie, aniżeli n. p. obrady Rady Stanu.

Te ostatnie dobiegły obecnie końca. Na pożegnanie wygłosił powitalną mowę, utrzymaną w tonie kazania biblijnego, rabin Perlmutter, stanowczo najbardziej malownicza postać z całej Rady Stanu. Staruszek o olbrzymiej siwej brodzie i sam się wzruszył i innych wzruszył, jakkolwiek mowa jego nie dotyczyła żadnych z najbardziej piekących spraw dnia. Znaczne ożywienie wniosły do ostatnich obrad Rady Stanu debaty nad sprawami dokonanego przez władze niemieckie podziału Królestwa. Rada Stanu stanęła mocno na stanowisku integralności Królestwa Polskiego i zaprotestowała przeciwko dalszemu wyodrębnieniu Suwalszczyzny i Podlasia. — Na ten temat płynęły mowy bardzo wyraziste, choć utrzymane w formie powściągliwej. Pozatem gospodarka okupacyjna raz po raz spotykała się z żywą krytyką. Zwłaszcza trzebienie lasów, niewola robotników polskich w Niemczech i położenie jeńców-Polaków, oraz rekwizycye spotykały się z wyrazami dość ostrymi.

Pod koniec pierwszej sesyi uderzająca korespondentów zagranicznych pracowitość członków Rady Stanu poczęła się wyczerpywać. Coraz to większa część ich podczas dłuższych mów wymykała się do bufetu, czego na początku nie było. W komisyach natomiast pracowano w dalszym ciągu pilnie i po feryach niektóre z nich bardzo szybko uporają się ostatecznie z przydzielonym im materyałem.

Szerszy ogół publiczności mało się interesował pracami Rady Stanu, uważając je w warunkach obecnych za dość bezpłodne. Czytano jednak z zajęciem w prasie mowy, wygłaszane w Radzie Stanu, gdyż był to w ostatnich czasach jedyny materyał, który cenzura traktowała względnie, przynajmniej do pewnego stopnia. To, czego bezwarunkowo nie puszcza się dziennikom w formie artykułów, ukazywało się w postaci mów członków Rady Stanu, które też czasami były przez cenzurę niemiecką nie odrazu puszczane do druku.

W związku z Radą Stanu rozegrało się tu bardzo zabawne zajście z osławionym biskupem kieleckim, ks. Łosińskim. Jako biskup jest on wirylistą Rady Stanu, ale jako nieprzejednany wróg nowego porządku w Polsce, bojkotuje on ją systematycznie. W żaden sposób nie chciał przybyć do Warszawy, aby wziąć udział w posiedzeniach Rady Stanu. W końcu, kiedy się znalazł w Warszawie i nawet zobowiązał się wobec delegata papieskiego przełamać ów bojkot, raz po raz wykręcał się od tego: w końcu — pod pozorem bólu zębów — wytrwał na swem dotychczasowem stanowisku. Podobno ma się usunąć ze stolicy biskupiej i według jednych, osiąść w jakimś klasztorze, według innych wyjechać do Rosyi, doczekawszy się zapewne uprzednio restytucyi dawnego, tak miłego jego sercu ładu.

W ostatnich czasach Warszawa pod pewnymi względami zaczyna przypominać stan rzeczy z dawnych czasów rosyjskich. A to przedewszystkiem z powodu niezwykle licznej armii szpiegów politycznych, rozwijających nader żywą działalność w śledzeniu poszczególnych jednostek z odłamów lewicowych oraz młodzieży. To samo daje się spostrzedz i na prowincyi, w okupacyi niemieckiej.

W Łomżyńskiem, gdzie został zabity żandarm niemiecki, Ertel, rewizye i aresztowania przybrały charakter masowy. Aresztowano podejrzanych o należenie do P. O. W. w Łomży, Małkini, Ostrowiu, Wąsowie i t. d. W Płockiem odebrano ćwiczącym się skautom kije i oskarżono ich o przynależność do P. O. W.

Zastępca.

„Nie taki dyabeł straszny, jak go malują".

Pod tym tytułem czytamy w „Dzienniku Lubelskim":

„Od czasu powrotu mego z wygnania bardzo często spotykam w gazetach polskich różne wzmianki i opowiadania o bolszewikach i ich gospodarce.

Przedewszystkiem naoczni ci autorowie wpajają w tutejszą czytającą publiczność błędne wyobrażenie, że rządzący dzisiaj w Rosyi bolszewicy są to jakieś zwyrodniałe wyrzutki ludzkości, żądne krwi i mordu, a co najmniej szaleńcy i bezmyślni fanatycy, dla których nie istnieją żadne obowiązki, że są to ludzie pozbawieni wszelkich uczuć serdecznych, dla których niema nic drogiego, nic świętego.

I rzeczywiście, jeżeli opierać się na brzmieniu słowa i literalnym jego znaczeniu, to nie spotkałem ani jednego bolszewika, któryby uznawał jakąś świętość...

Mimo to autor daje następnie próbkę tak daleko idącej tolerancyi religijnej bolszewików:

„Ogłosili oni dekret — pisze — dekret swobody sumienia i skrupulatnie, wedle mnie, nawet za skrupulatnie dekret ten wypełniają i do ogólnego przestrzegania szczerze rękę przykładają. Mam na to dowód:

— Na uroczystość pierwszego maja przybrali kwiatami i rzeczywiście artystycznemi zasłonami gołe mury Kremla, pod którymi pochowani są zabici w bratobójczych walkach rewolucyoniści. Wspomnę nawiasem, że spoczywa tam sporo również Polaków i że ozdobne dekoracye były roboty Polaka artysty. Otóż traf zrządził, że jedna z takich zasłon, spływająca po starym murze wieży kremlowskiej, uszkodzonej kulami armatnimi, rozdarła się w pośrodku i to akurat w miejscu, gdzie na murze był stary obraz jakiegoś świętego, również przez kule uszkodzony i twarz świętego wyjrzała z poza rozdartej zasłony na przeciągające tłumy ulicą.

— Oczywiście, iż duchowieństwo prawosławne, jak każde zresztą duchowieństwo, przeciwne szelakiej rewolucyi, skorzystało w mig z drobnego wypadku i na poczekaniu rozrzuciło po Moskwie bogobojne wezwanie do wierzących, iż święty Nikoła uczynił cud, rozdarł zasłonę i z ócz miotał przekleństwo na bezbożników. Dla ułagodzenia więc gniewu świętego naznaczono uroczyste nabożeństwa we wszystkich cerkwiach Moskwy i tak zwany „krestny chod" z każdej cerkwi, to jest procesye ze sztandarami, światłem, dzwonami i wszelkiego rodzaju wspaniałościami.

Procesye te zbierały się przed Kremlem na ogromnem Kr[...]nem polu, zmieścić się jednak nie mogły i przelewały się na sąsiednią ulicę wskutek czego na parę godzin „molebni" wstrzymano ruch tramwajowy.

Ponieważ przygotowania do tej niby pobożnej w gruncie rzeczy antirewolucyjnej manifestacyi były jawne, więc w przeddzień uroczystości tej rząd bolszewicki rozlepić kazał po Moskwie odezwy surowo zabraniające jakiejkolwiek bądź kontrmanifestacyi i zapowiedział, że siłą bronić będzie swobody spełnienia wszelkich obrzędów religijnych. I dotrzymał przyrzeczenia, ustawione bowiem zawczasu odziały czerwonej gwardyi nie dopuściły do naruszenia porządku.

Ale kiedy się wspomniało o sile zbrojnej bolszewików, tej rzeczywiście osławionej „Krasnej armii", to trudno nie przyznać, iż ma ona na sobie dużo krwawych i wstrętnych plam. A jednak i tam, między tymi straszliwymi czerwonogwardyjcami jest pełno ludzi uczciwych, dobrych, a nawet łagodnych.

Byłem świadkiem zdobywania jednego z „osobniaków", zajętego przez zwykłych bandytów, a którzy dla zamaskowania się wywiesili na swej siedzibie sztandar anarchistów, jak wiadomo, zupełnie przez rząd bolszewicki nie prześladowanych. Osaczeni bandyci poddać się nie chcieli i rozpoczęli walkę z czerwoną gwardyą. Kule ich wpadały aż w boczne ulice i raniły spokojnych mieszkańców przez frontowe okna, nie szkodząc zgoła dobrze przez oficera rozstawionym czerwono-gwardzistom. Ci jednakże, widząc, że niewinni ludzie wydostać się z niebezpiecznego mieszkania nie mogą, w tej chwili wyszli na otwarty placyk, narażając się na silny ogień bandytów, byle ułatwić ucieczkę spokojnym mieszkańcom...

Powrót uchodźców do Chełmszczyzny.

W ciągu dwu ostatnich miesięcy do ziemi Chełmskiej powracają z Rosyi liczne rzesze uchodźców. Dość sobie uprzytomnić, że do powiatu Chełmskiego napłynęło około 6000 uchodźców.

Powracają przeważnie Polacy i koloniści Niemcy, liczba Rusinów wynosi 20 proc. powracających. Stosunkowo najliczniej powracają koloniści-Niemcy, a to ze względu na wydatną opiekę i pomoc władz okupacyjnych, które wszelkimi środkami ułatwiają im powrót do ich kolonii. Najliczniej koloniści niemieccy powrócili do powiatu Chełmskiego i tam już bardzo silnie zaciążyli na jego życiu społecznem.

Wogóle w związku z powracającymi uchodźcami zauważono szereg zjawisk natury gospodarczej i społecznej.

W powiecie Chełmskim wzmógł się obrót ziemią; uchodźcy, nie posiadając inwentarza i gotówki na zagospodarowanie, sprzedają swoje gospodarstwa sąsiadom. Cena morgu doszła do tysiąca rubli; zakrawa to już na spekulacyę. Pocieszającym objawem, który zanotować należy na korzyść polskiego chłopa, to fakt, że chłop polski jest przeważnie nabywcą.

Powracający Rusini i koloniści Niemcy ustosunkowują się do społeczeństwa polskiego najrozmaiciej. Niemcy, występują bardzo solidarnie i bezwzględnie.

Wśród powracających Rusinów niema jednolitego nastroju. Najsilniej odrębność ukraińską lub rosyjską zaznaczają powracający popi, lub specyalnie nasłani agitatorzy. Ci pozwalają sobie nietylko na agitacyę, ale nawet na pewne ekscesy.

Prawosławni uchodźcy względem szkoły polskiej zachowują się naogół przyjaźnie i dzieci swoje licznie do szkół zapisują.

W miarę napływu nowych uchodźców zjawiska wyżej wyszczególnione będą się bardziej uwidaczniać i silniej na życie kresów oddziaływać.

Rozwój kooperatyw w Niemczech.

Centralny związek niemieckich stowarzyszeń spożywczych zamknął w czerwcu b. r. 15-letni okres swej działalności wydajnym rezultatem. Do Związku należy 1112 stowarzyszeń z 2.2 milionami członków. Podczas wojny stowarzyszeniom związkowym przybyło blisko pół miliona rodzin. Oprócz warstwy robotniczej coraz szersze koła wciąż przyłączają się do kooperatyw spożywczych. Tak wzrosła liczba członków-rzemieślników z 88.000 do 116.000; gospodarzy rolnych z 30.000 do 43.000; urzędników i różnych zawodowców z 75.000 do 91.000. Liczba członkiń-kobiet podczas wojny powiększyła się z 267.000 do 448.000. Ogólny bilans zamknięcia 1917 r. stowarzyszeń związkowych przedstawia 717 milionów marek.

Fiasko poczty lotniczej.

Berlińska „National Zeitung" pisze: **Ruch pocztowy aeroplanami między [B]udapesztem i Wiedniem został urzędowo zastanowiony. Przyczyną tego są dwie katastrofy, w których 4 ludzi straciło życie, a dwa aparaty zostały pogruchotane.** Zbyt wielkie nadzieje przykładano do zastosowania praktycznego zdobyczy techniki. Major Parseval, współpracownik „National Zeitung" **skrytykował pomysł zaraz po jego inauguracyi w maju twierdząc, że na lądzie wogóle komunikacya lotnicza nie przynosi zysku czasu, a przedstawia jeszcze wielkie niebezpieczeństwo dla śmiałków.** Prasa wiedeńska powtórzyła sąd majora Parsevala, ale **upojenie nowością było większe od trzeźwej rozwagi.**

Możliwe też—pisze chełpliwie berliński dziennik — **że nawet lotnicy austryaccy, nie mając takiego pola pracy, jak ich koledzy z Rzeszy, sami do tego parli,** a może i inne powody skłoniły zarząd poczt austro-węgiersk. do tej karkołomnej innowacyi. Porto listów nadawanych do wysyłki pocztą lotniczą **doszło do bajecznej sumy 10 K od listu,** a mimo to zadowolenie publiczności było wielkie.

Wkrótce przyszła pierwsza katastrofa, której przyczyną miały być przeszkody atmosferyczne. Ofiarą jej padło dwóch młodych ludzi. Jakoś to sobie wytłumaczono. Ale gdy i druga katastrofa nie dała długo na siebie czekać, zrozumiano wówczas niebezpieczeństwo całej sprawy, zaczęto szemrać i sarkać, **poszły interpelacye w parlamencie węgierskim i austryackiem. Natychmiast też wyszło rozporządzenie, zabraniające pocztom dalszego posługiwania się lotnictwem.**

Z Nowotarszczyzny.

Chabówka, 3 sierpnia.

Celem uzupełnienia obrazu rządów nowotarskiego starosty Psarskiego podajemy do wiadomości ogółu nieznośne stosunki, panujące w Chabówce.

Wszędzie starostowie zorganizowali lepiej lub gorzej akcyę bonową z milionowych funduszów państwowych. **Tylko w Chabówce zupełnie bonów niema,** mimo iż mieszka tu dużo rodzin kolejarskich, nie mających własnego gruntu ani domu. Akcyę bonową możnaby tu łatwo zorganizować przy istniejącym konsumie kolejowym. Bony na mięso możnaby użyć na słoninę, która

kosztuje w konsumie 44 K za 1 kg. 10 koronowy bon obniżyłby jej cenę do 34 K. Bony tu swego czasu były, ale zaprzestano je wydawać podobno z tego powodu, że nie ma mięsa. Dziwna rzecz, że starostwo myślenickie wydaje bony na mięso dla Rabki, gdzie przecież kupują mięso także mieszkańcy Chabówki. Dlaczego więc tego nie robi starostwo nowotarskie, to jest rzeczywiście zagadka. Gdzie więc podziewają się pieniądze przeznaczone na akcyę bonową?!

P. Psarski jest widać wrogiem konsumów. — Nietylko konsumowi urzędniczemu w Czarnym Dunajcu nic nie daje, ale również nie troszczy się zupełnie o konsum kolejowy w Chabówce. — Wskutek tego w konsumie tym prócz chleba i słoniny właściwie nic nie ma. Sprzedawana zaś w bieżącym tygodniu fasolka po 4 K za 1 kg. była tak stęchła i zgniła, że z 1 kg. użyć do jedzenia można tylko piątą część! A więc 1 kg. wypadł 20 K.!

Tak to wygląda aprowizacya pod rządami p. Psarskiego, który odznacza się niebywałą energią, gdy chodzi o rekwizycyę lub samowolne aresztowanie ludzi sobie nieuległych, co już było nawet przedmiotem interpelacyi w parlamencie, po której p. Psarski awansował!

Zapyta niejeden czytelnik: a gdzie są tamtejsi posłowie? Pytanie to jest zagadką dla tutejszych wyborców. Poseł Ptaś boi się narazić staroście Psarskiemu, gdyż — jak oświadczył pewnemu księdzu, proszącemu go o interpelacyę w sprawie niezwykle brutalnej rekwizycyi dzwonu kościelnego — starosta wyreklamował mu z wojska jego protegowanego! Poseł Śmiłowski jest tu postacią legendarną. Wyborcy tutejsi **nie widzieli** jeszcze swych posłów od dnia wyborów i zdaje się ich nigdy nie zobaczą.

Dlatego też sprawę przyznania bonów tutejszym kolejarzom oraz lepszego zaopatrzenia tutejszego konsumu kolejowego powinna wziąć w swe ręce tutejsza grupa organizacyi kolejarzy i przy pomocy posłów socyalistycznych wprowadzić akcyę bonową także w udzielnym powiecie kacyka nowotarskiego.

Należałoby dalej w tutejszym powiecie rozpocząć natychmiast akcyę odzieżową. Szczególnie kolejarze prowizoryczni nie otrzymujący ubrań, są w krytycznem położeniu, gdyż przecie o kupnie ubrania u prowincyonalnego lichwiarza nie ma mowy.

Letnik.

Komunikat austryacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 4 sierpnia:

Na płaskowyżu Siedmiu Gmin odparto znowu angielsko-francuskie wypady wywiadowcze. Na Dosso Alte udało się nieprzyjacielowi po silnym ogniu artyleryjskim wtargnąć w części naszych pozycyi.

Na linii Fiert-Berat usadowił się nieprzyjaciel znowu na stanowiskach. W dolinie Górnej Devoli został nieprzyjaciel wśród walk dalej wyparty.

Szef sztabu generalnego.

Z różnych stron.

OKRADZENIE AMBASADY JAPOŃSKIEJ. W WIEDNIU. Policya wiedeńska aresztowała szajkę, która z magazynu, gdzie ambasada japońska złożyła w r. 1914 swoje umeblowanie, wykradła pewną część mebli. Policya znalazła trzynaście wielkich pak, oraz kilka mniejszych, napełnionych drogocennemi dywanami, bielizny, makatami, jedwabnymi materyałami, adamaszkami o wytwornych haftach, porcelaną, japońskimi wazonami, szkatułkami i bižuteryami. Zawartość pak oceniają conajmniej na ćwierć miliona koron, nie licząc znajdujących się tam bardzo cennych przedmiotów sztuki.

WOJNA I REKWIZYCYE. Koło Temeszwaru na Węgrzech żona rolnika, Bauera, który od dawna znajduje się w niewoli rosyjskiej, zabiła swoich dwoje dzieci, jakoteż pracującego u niej jeńca rosyjskiego, następnie sama się powiesiła. W pozostawionym liście podaje, że popełnia czyny te z powodu rozpaczy, do jakiej doprowadziła ją długa wojna i ciągłe rekwizycye.

DROŻYZNA I GŁÓD W PENSYONATACH BERLIŃSKICH. Pisma berlińskie skarżą się na niebywałą drożyznę w pensyonatach berlińskich. Za pokoje z utrzymaniem, za które przed wojną płacono 7—8 marek, pensyonaty żądają teraz po 14—16 mk., a w tanich pensyonatach, w których przed wybuchem wojny płacono za pokój 4—5 marek, płaci się teraz 8—10 marek. Wkrótce niżej 10 marek dziennie nie będzie można zamieszkać w pensyonacie. Niektóre pensyonaty kosztują obecnie po 20 do 30 marek dziennie. Te jednakowoż odznaczają się szczególną obfitością jedzenia i dobrą aprowizacyą. I tak w jednym z pensyonatów berlińskich, w którym pokój z utrzymaniem kosztuje 30 marek, goście piją oryginalną kawę cejlońską z mlekiem, czekoladę, jedzą podostatkiem jaj i masła, mięsa, szynki i t. p., wielkie porcye najrozmaitszych przysmaków i legumin, potraw mącznych, nie brakuje też i drobiu, ryb (wszystko wypiekane na czystem maśle), bułek i białego chleba.

Tak się przedstawia ta drożyzna, na którą tak ujada „Berl. Tagblt.". Szkoda zaiste, że redakcya tego pisma nie wglądnie w stosunki wielkich pensyonatów warszawskich, lwowskich i krakowskich!

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).